Nr. 204. Niedziela 19 sierpnia 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą. pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 19 sierpnia.

Po raz trzeci wraca Ristìcz na posadę serbskiego ministra-prezydenta w skutek przesilenia gabinetowego, które jak się zdaje, było z góry ułożone, skoro skończyło się tak gładko i prędko. O tem przesileniu, mianowicie o jego właściwej przyczynie, niema całkiem pewnej wiadomości, ale jeśli telegram mówi, że Ristìcz staje na czele nowego gabinetu, to poznanie tej przyczyny staje się już dość obojętnem.

Pierwszy debiut Ristìcza na posadzie ministra-prezydenta przypadł w porę, gdy na Wschodzie panował spokój zupełny. Abdul-Azis, opanowany przez haremowe znakomitości i kierowany przez generała Ignatiewa, ani myślał o tem, że na północno-zachodnim krańcu jego państwa, tli już zarzewie wielkiego pożaru. Za to Ristìcz wiedział o tem bardzo dobrze, a wtajemniczeni w przygotowujące się powstanie uważali go za jednego z reżyserów. Od tej chwili Ristìcz otrzymał nazwę Cavoura południowo-słowiańskiego, a w skutek tego na Serbię spadł zaszczyt reprezentowania Sardynii w tej części Europy.

Po krótkiej przerwie, spowodowanej niespodziewanem przesileniem, Ristìcz wystąpił na widownią w lecie roku ubiegłego i zaraz potem wybuchła wojna serbsko-turecka. Cavourowska karyera Ristìcza skończyła się prędko i bardzo niefortunnie, a sardyńska rola Serbii poniosła cios zabójczy pod Alexinaczem. Po wojnie tak nieszczęśliwej, po tylu klęskach, jakie w skutek tego nawiedziły Serbię, wreszcie po głośnem narzekaniu ludności na Ristìcza, zdawało się, że nie wróci on już na dawne stanowisko. Zwłaszcza po owej pamiętnej mowie cara w Moskwie, po obwinieniu Serbów o brak męztwa, gwiazda Ristìcza zbladła zupełnie w południowej Słowiańszczyznie. Rehabilitacya jednak nadeszła nad spodziewanie szybko: klęski rossyjskie podniosły Serbię w opinii, a Ristìcza ocaliły od zapomnienia.

Nazwisko Ristìcza splotło się tak ściśle z z wojennemi wypadkami, że niezawodnie pojawienie się tego męża stanu na czele rządu powszechną wzbudzi obawę. Gdyby dziś Serbia miała za sobą jak przed rokiem poparcie Rossyi uważanej za niepokonalną, a przed sobą armię turecką, uważaną za zbieraninę niezdolną do oporu, gdyby nie Alexinacz, Zewin i Plewna, obawa ta nie dałaby się niczem usunąć. Dziś jednak sytuacya wojskowa i polityczna zmieniła się do niepoznania. Turcya choć opadnięta z kilku stron równocześnie i nie posiadająca już armii w Niszu, jest mimo to daleko straszniejszą dla Serbii, aniżeli przed rokiem. Po nowej edycyi Alexinacza, wazal Porty łamiący pokój niedawno uroczyście zawarty, nie mógłby liczyć na bezkarność, jeżeliby armia rossyjska nie zgniotła przedtem Turków w Bułgaryi. Jeszcze więcej zmieniła się sytuacya polityczna, bo od wybuchu wojny rossyjsko-tureckiej, wmięszanie się Serbii w akcyę uchodzi za jednę z najdrażliwszych ewentualności, za wypadek, którego następstwa nie dają się ani przewidzieć, ani obliczyć.

Tak tedy mimo gorąco upragnionej obecności armii rossyjskiej w Bułgaryi, Ristìcz dziś więcej musi się zastanowić przed wypowiedzeniem wojny aniżeli w r. 1876. Wtedy bowiem Serbia mogła wiele zyskać a z góry była przekonana, że w razie poniesienia klęski, Europa nie da jej ani zginąć, ani stracić kawałka terytoryum. Dziś przyszłość jest ciemną zagadką dla najwytrawniejszych dyplomatów a Ristìcz nie należy do ich grona.

Jeżeli z marzeń wojennych Ristìcz dotąd nie wyleczył się zupełnie, to przynajmniej spodziewać się można, że teraz w obec Europy nie poważy się być tak obłudnym jak był w obec Turcyi, gdy zaraz po najlojalniejszem oświadczeniu dał hasło do boju. Pierwsze zaraz oświadczenia Ristìcza powinny objaśnić Europę o zamiarach Serbii w najbliższej przyszłości i z tego powodu oświadczenia te mają wielkie znaczenie.

KORESPONDENCYE

Konstantynopol d. 10 sierpnia.

△ Dwa są przeciwne sobie prądy, któremi po dwóch brzegach toczą się modre wody Bosforu; po jednym z północy na południe, po drugim z południa na północ. Tak samo na dwa sprzeczne z sobą prądy rozdzieliła się dziś publiczna opinia w Konstantynopolu, w ocenianiu wypadków wojennych. Popadniesz w jeden prąd, a porwie cię z sobą wirem tureckich tryumfów. Usłyszysz wiedy nietylko o nowem odparciu Rossyan od Plewny, o której zajęcie kusili się po raz trzeci nadaremnie, i to z poniesieniem niezmiernych strat, ale usłyszysz nawet, że Turcy odebrali znowu Nikopolis, powierzony obronie Rumunów i skromnego oddziału rossyjskiego, który opuszczony od razu przez pierzchające wojsko rumuńskie, kiedy sam zacięty stawiać chciał opór, wrzuconym został do Dunaju, a forteca i miasto dostały się napowrót w ręce Turków. Są nawet tacy co dalej idą, i nawet Sistow już oddali w ręce tureckie, armię zaś rossyjską, znajdującą się na prawym brzegu Dunaju odcięli od operacyjnej podstawy, i zabierają się wziąć całą do niewoli.

Drugi obóz składający się nie z rusofilów, bo ich nie ma podobno w Konstantynopolu, ale z ludzi trzeźwiej zapatrujących się na stan rzeczy, nie podziela zgoła tego optymizmu. O głoszonem zajęciu przez Turków Sistowa słyszeć nawet nie chce, w odebranie przez nich i opanowanie fortecy Nikopolis wierzyć nie może, opierając się na zachowaniu o tym wypadku zupełnego do tej pory ze strony rządu milczenia. W korzyści odniesione przez Sulejmana baszę, w wyparcie Rossyan napowrót w Bałkany, w zajęcie przez wojsko tureckie wąwozu Hain Bogaz i Kasanłyku, wierzy ów drugi obóz mniej zagorzałych optymistów, ale nie widzi w nich jeszcze powodu do podnoszenia już dziś tryumfującego okrzyku, od którego powstrzymywać się doradzają mu inne mniej pomyślne wypadki.

Do ich rzędu policzyć należy wycofanie wojska tureckiego z Sukum-kale, a raczej z tej części Kaukazu, w której Porta przez wysłanie wojsk regularnych i Czerkiesów chciała wywołać powstanie. Dziś przedsięwzięcie to uważa za chybione. Przynajmniej *Lewant-Herald* ogłasza z Sukum-kale list z d. 2 sierpnia, który donosi, że Porta wycofuje wojska swoje z tej części Kaukazu, ażeby niemi wzmocnić siły swoje nad Dunajem, jak to zrobiła z wojskami w Czarnogórze i Hercegowinie. Nie chcąc jednak oddawać na pastwę zemście Rosyan populacyi, którą sama do powstania zachęciła, zamierza przesiedlić ją całą na swoje terytoryum, w liczbie 40.000 familij. Admirał Hobart basza ma sobie powierzone wykonanie tego zamiaru i przewiezienie tych 40.000 familij za pomocą 20 okrętów, które mu w tym celu oddano do dyspozycyi.

Ten sam list mówi dalej o uwolnieniu 6.000 żołnierzy tureckich, którzy w rozpaczliwem położeniu znajdowali się w Czymczarze, obsaczeni przez Rosyan. Admirał Ho-

---

3)

SĄSIAD ANDRZEJ

HUMORESKA

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta".

(Ciąg dalszy.)

W kilka dni pod pozorem dopilnowania nauki odbywającej się w przytykającym do jego sypialni pokoju, zatoczył się z fajeczką pan Andrzej do dzieci, i mimo to, że nic prawie nie rozumiał po francuzku, przesiedział całą godzinę dowcipkując z panną Elizą, która choć bardzo śmiesznie, jednak mówiła dość gładko po polsku.

Takie naukowe wizyty powtarzały się potem prawie codziennie, a zawsze w tych godzinach, kiedy pani Tekla zajęta była przedobiednią konferencyą w spiżarni, jednak pewnego dnia spotkała go żona wychodzącego z dziecinnego pokoju.

— Czego ty tam łazisz, Drusiu?

— A tak, przysłuchać się, jak idzie nauka!

— Po co ci się wtrącać w takie rzeczy?

— Jakto nie mam się wtrącać? — odpowiada z urazą — cóż to panie dobrodzieju. nie moje są dzieci!... Płaci się tysiąc dwieście złotych, a to nie trzy grosze... Za takie pieniądze nauka powinna iść jak się należy... Kto nie dopatrzy okiem...

— Mój kochany, komu to komu perorować o pilnowaniu, ot lepiej byś postał przy młocarni, słyszę, że co kilka minut tylko stają... robocizna się marnuje..

— A toć tam jest Kaliciński... Stają, bo musi się coś psuć — pewnie pas zlatuje z koła... a na to oni poradzą sobie i bezemnie.

— I panna Eliza bez twego dozoru także sobie poradzi... Nie udawaj, nie... Głupstwa ci chodzą po głowie, a tylko przeszkadzasz w nauce. Co tam z ciebie za dozorca, kiedy po francuzku nic nie rozumiesz...

— A zawsze panie dobrodzieju pańskie oko konia tuczy. Rozumiem czy nie rozumiem, to mała rzecz, ale to widzi się, jak idzie nauka. Kazia panie już ekspedyte po francuzku, Stasik bestya także nie źle zarywa... Nie ma co powiedzieć dobra guwernantka... Mówię ci kładzie im jak łopatą do głowy: *„parle, parle franse... ferme la port.. madmosel* tego... Doskonale uczy i kwita!

— Stary, stary nie waryuj...

— Ty bo zawsze swoje, Tekluniu... Nie bądźno dzieckiem, nie bądź zazdrośna, moja ty stolico mądrości! — dokończył żartobliwie głaszcząc ją po policzku...

Pan Andrzej kiedy wypadła potrzeba potrafił łasić się Tekluni jak mało kociątko, dobierając różne przezwiska najczęściej z litanii. I żeby niewiedzieć jak była zadąsana, to ją temi swojemi figlami musiał rozbroić i do śmiechu pobudzić. Teraz z przybyciem panny Elizy, gdy jakoś codziennie stawał się młodszym i dowcipniejszym, figle te i podwojona czułość nie miały już końca. Pani Jędrzejowa jakkolwiek trochę podejrzywała małżonka, to jednak rada była, że stary jej nie zaniedbuje. Kobiety do grobowej deski lubią, aby się niemi interesowano na prawdę, czy nawet pozornie, ale lubią; — panowie mężowie proszę pamiętajcie o tem...

Kiedy po obiedzie obie kobiety zasiadły w jadalnym pokoju z robótką, pan Andrzej przychodził z fajeczką na gawędkę, a stanąwszy za plecami żony zajętej dzierganiem kołnierzyka, rzucał owe błyskotliwe spojrzenia do siedzącej na przeciwko Szwajcarki

— Czego ty tam majstrujesz koło mojej głowy? — mówi niby zadąsana Teklunia, odpychając jego ręce głaszczące ją po twarzy.

— Śliczną masz cerę Tekluniu, ale to tak delikatną!

— Dajże mi pokój...

— Nie dąsajże się moja ty śliczna ruino... Patrz, patrz, jak ci to już pod szyją wyrastają fałdy i zmarszczki...

— Drusiu pójdziesz ty precz odemnie? Patrzajże, wywlókłeś mi nitkę...

— Czekaj moja ty poważna matrono, ja ci poszukam okularów... Daj pokój, nie dzióbaj nitką, nie, bez okularów nie trafisz...

Szwajcarka słysząc tę rozmowę tylko dusiła się od śmiechu, a pani Tekla zniecierpliwiona takiemi karesami męża, najczęściej zrywała się z krzesła i wychodziła niby zagniewana, zostawiając na pastwę figlów pannę Elizę.

Tego też było potrzeba panu Andrzejowi. Nie pytając się o pozwolenie, przysiadał się do guwernantki i przysiadał się dość blisko, nadstawiając ucha czy Teklunia nie wraca. To jej wywlekał druty z roboty, to wytrącał kłębek z bawełną, który znów odszukiwał na podłodze choć nie zawsze tam, gdzie się potoczył... Panna Eliza zrywała się z krzesła dając mu klapsa po rękach, on jej chciał oddawać i tak jakoś zapomniawszy o szóstym krzyżyku figlował pan Andrzej jakby miał lat ośmnaście.

Za jaką to monetę brała panna Eliza, niepodobna mi objaśnić czytelników, lecz że we dworze zabikowskim nie było innego mężczyzny, a młodość nawet w więzieniu ma swoje prawa, zatem poufałość taka nie gniewała panienki.

— Ach *mon Dieu.* jaka pan Drynia jest zabawna... Pan Drynia niech bedzie spokojnie siedzieć, bo powiem *madame* Tekla...

Szczęściem, że nie uważała tego Teklunia, bo może potrafiła by przerwać tyle sielankową zabawę kochanego mężulka. więc udawały się jakiś czas nowemu Don Juanowi umizgi do panny Elizy, a panna Eliza widocznie nie była od tego, bo mimo odgróżek ani razu nie pożaliła się przed gospodynią.

Odnowiona czułość i różne wesołe karesy pana Andrzeja dla żony, skutkowały dotykalnie w wynajdywaniu różnych przysmaków do obiadu. Szanowny sąsiad mój z urodzenia już i całej powierzchowności był smakoszem jakich mało. Dość było spojrzeć na jego ożywioną fizyognomię podczas jedzenia, jak on to mlaskał w szczególniejszy sposób ustami, z jaką werwą przysuwał sobie półmiski, z jakiem namaszczeniem zawiązywał serwetę na karku, ażeby od razu poznać, gdzie spoczywa kulminacyjny punkt jego upodobań. Język to prawie zawsze u niego był na ustach, a te usta przy jedzeniu odbywały szczególnego rodzaju faliste ewolucye od jednego policzka ku drugiemu, coś, co tylko oczami dostrzedz, ale opisać niepodobna. Za to nóż i widelec w rękach tylko migały się krzyżując nieustannie, niby dwie szpady pojedynkujących się zapaśników. Dla ludzi chorujących na brak apetytu, roskosz była patrzeć jak ten człowiek zajada, prawdziwa zazdrość brała takiego żołądkowego hipochondryka, widząc to ożywienie wybladłych oczów pana Andrzeja. Ot szczęśliwy człowiek, może jeść!

Za przykładem głowy, cały dom nabrał tego samego smakoszowskiego tonu: żona, dzieci, służba i goście, którzy dłużej tam bawili, wszystko to od rana do nocy myślało tylko o jedzeniu, rozmawiało i marzyło o tem co jutro będzie na obiad. Nawet psów pokojowych nie można było lada czem zaspokoić, Zefirek ani tknął kawy, jeżeli zamiast śmietanki nalano mu mleka, i jeżeli zamiast su-

bart zabrał ich na 5 statków pod ogniem dział rosyjskich, od którego zginęło dwóch ludzi samego admirała.

Pozwolę sobie przypomnieć, co pisałem przy pierwszem doniesieniu o tej wyprawie kaukazkiej. Przewidywałem, że nie będzie ona miała żadnego większego znaczenia, ponieważ topograficzna konfiguracya powyżej Sukum-Kale ciągnących się gór, wąwozów przepaści i lasów dziewiczych, niepodobną czyni wszelką komunikacyę z dalej położonym Kaukazem, jak to okazało doświadczenie, zrobione w czasie wojny krymskiej przez Omera baszę. Przepowiednia moja sprawdziła się, co niech mi wolno będzie dla własnej satysfakcyi przypomnieć.

Z teatru wojny jest kilka urzędowych depesz. Osman basza telegrafuje d. 8 sierpnia z Plewny, że na huk dział, dosłyszany o godz. 8 rano od strony Łowczy, wysłał tam 5 batalionów piechoty, z odpowiednią artyleryą i kawaleryą czerkieską. Rossyanie atakowali Łowczę dwoma kolumnami, od Sistowy i Serwi, każda składała się z 4 batalionów piechoty i 4 szwadronów jazdy. Załoga Łowczy sama dzielny stawiała opór aż do przybycia posiłków z Plewny, zwłaszcza Czerkiesów, którzy lotem błyskawicy przebiegłszy czterymilową odległość w przeciągu dwóch godzin, tak dzielnie uderzyli na rossyjskich kozaków, że ich po zaciętej walce do cofnięcia się zmusili. Bój trwał 5 godzin. Rossyanie stracili 300 poległych. Turcy mieli 4ch zabitych i 21 rannych.

Sulejman basza telegrafuje pod dn. 7 sierpnia, że Mustafa Bej z Kazanłyku, w towarzystwie konnych Zejbeków, udał się do Kazanłyku, zkąd powrócił do Karabunar, eskortując 10.000 muzułmanów uwolnionych. Wedle opowiadania tego Mustafy Beja, podczas boju w Eski-Zara, W. książę Mikołaj o mało nie został wzięty do niewoli. Z wielką trudnością i dzięki jedynie rączości konia, zdołał ujść do Kazanłyku, zkąd 4 działa wysłał do Szybki, a sam bez wypoczynku z piechotą i kawaleryą cofnął się do Hain-Bogaz.

Na zakończenie dwie wiadomości, któreby może bliżej obchodzić mogły publiczność waszą.

Dnia wczorajszego wyjechało ztąd do Szumli 12 pozostałych tu z dawniej zapisanych ochotników t. z. legionu polskiego. Między nimi znajduje się kilku nowo przybyłych z kraju, z Poznańskiego i z Francyi. W Szumli dopiero odbiorą mundury i broń, i zapisani zostaną w kontrole. Tu w Konstantynopolu, jakkolwiek biuro werbunkowe istnieje zawsze jeszcze na *rue de Pologne*, formacya jednak żadna się nie odbywa, bo rząd nie chce tym kilku pozostałym tu jeszcze ochotnikom ani utrzymania żadnego udzielić, ani zezwolić na noszenie mundurów. Czekają więc, Bóg wie na co.

Ostatecznie nader smutna wiadomość o nowo dokonanem bezprawiu, a raczej zbrodni na kilku Polakach. Dawniejsza o powieszeniu doktora Zaczyńskiego przez Bułgarów w Kazanłyku, o czem w przeszłej korespondencyi pisałem, sprawdza się niestety. Teraz opowiadają tu znów, że po zajęciu przez Rossyan Eski-Zary, powiesili czy w inny sposób zamordowali Bułgarzy czterech innych Polaków, z których jednego tylko umiano mi wymienić po nazwisku. Nieszczęśliwym tym jest Styczyński, dawny żołnierz marynarki rossyjskiej z czasu wojny krymskiej, później podoficer 1go pułku kozaków ottomańskich, ożeniony z Bułgarką i po wzięciu dymissyi osiadły od kilku lat w Eski-Zara. O nazwisku innych trzech nie mogłem jeszcze powziąć pewnej wiadomości. Wiadomość ta zresztą wymaga jeszcze potwierdzenia. Bodajby okazała się fałszywą!

Museffer Bey, syn Czajkowskiego, były podpułkownik i dyrektor szkoły wojskowej, został mianowany pułkownikiem pułku Kozaków.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Kooperacya armii rumuńskiej).

Rossyanie milczą uporczywie o klęskach poniesionych na bułgarskim teatrze wojny, prawdopodobnie z obawy, aby wzburzenie umysłów, panujące w Rossyi, jeszcze bardziej się nie wzmogło. Okoliczność ta dowodziłaby, że główna kwatera rossyjska nie ma wielkiego zaufania do wewnętrznych stosunków kraju. Nowe jednak ofiary, których wymaga całkowita zmiana położenia armii rossyjskiej, nie przyczynią się pewnie do uśmierzenia umysłów. Aby z odpornych przejść skutecznie do zaczepnych kroków, potrzebują Rossyanie znacznych posiłków. Naczelny dowódzca rossyjski mógłby tylko wtenczas odważyć się na stoczenie walnej bitwy, gdyby już z góry liczyć mógł na zwycięztwo, nowa bowiem klęska byłaby zgubą całej armii rossyjskiej. Jak donosi pod dniem 10 sierpnia bukaresztski korespondent *Neue freie Presse* Rossyanie na gwałt ściągają posiłki na bułgarski teatr wojny. Każdego dnia przejeżdża koleją do Bukaresztu i Slatyny 6.000 ludzi, a generał Katteley polecił dyrekcyi kolejowej, aby poczyniła przygotowania do transportu 8 do 10.000 ludzi dziennie. Jest to *maximum*, które koleje rumuńskie mogą przewozić dziennie. Rozumie się, że z wyjątkiem międzynarodowych pociągów pospiesznych, wszelki ruch osobowy i towarowy na kolejach rumuńskich jest zastanowiony. Armia rumuńska spieszy również nad Dunaj, aby w jak najkrótszym czasie zająć stanowiska po tamtej stronie rzeki. W Kalafacie pozostał pod dowództwem gen. Manu korpus obserwacyjny, liczący 6.000 ludzi. Książę, donosi dalej wspomniany korespondent, opuścił dziś Krajowę a jutro wieczór ma przybyć do wsi Rusanesti, gdzie prawdopodobnie tymczasowo będzie się znajdowała jego główna kwatera. Rusanesti jest odległe trzy godziny drogi od Korabii i Turnu-Magurelli. Rumuński *premier* Bratianu, który bawił kilka dni w głównej kwaterze w Bieli, jest tam również oczekiwany. Bratianu rokuje jeszcze ciągle w sprawie kooperacyi rumuńskiej i ma nadzieję, że wyżebrze od Rossyj traktat lub konwencyę. Dotąd wsystkie jego usiłowania okazały się daremnemi, a zdaje się nie odniosą i nadal żadnego skutku. Gdy 4 dywizya rumuńska przekroczyła Dunaj, doniosłem wam wtenczas, pisze dalej korespondent *Neue freie Presse*, że stało się to wprawdzie na życzenie głównej kwatery rossyjskiej że jednak do konwencyi z Rossyą wcale nie przyszło. Twierdzenie moje oburzyło w najwyższym stopniu radykalną prasę. Fanatycy ci zaczęli w niebogłosy krzyczeć na mnie, oświadczając, że Rossya może sobie uważać za szczęście i zaszczyt, jeśli zdoła pozyskać takiego sprzymierzeńca jak Rumuni. Dziś pokazuje się, że miałem słuszność, a najlepszym na to dowodem jest okoliczność, że 4 dywizja i jedna brygada 3 dywizyi, która również przekroczyła Dunaj, jako odrębna jednolita całość wcale nie istnieją. Pułkownik Angelesco, dowódca 4 dywizyi, otrzymał rozkaz, aby z jednym pułkiem piechoty (5 pułk), kilka bateryami i 3 sotniami kozaków strzegł mostu nad Osmą. Inne pułki zostały wcielone częścią do kurpusu Krüdenera, częścią zaś do 31 dywizji 4 korpusu. Jeśli jednak reszta armii rumuńskiej przekroczy Dunaj, aby podzielić los 4 dywizyi, to nastąpi to nie wskutek dobrze obmyślanych, samodzielnych uchwał naszego rządu, lecz będzie jedynie naturalnem następstwem błędów, dotąd popełnionych. Dyplomaci rumuńscy nie są dziś panami sytuacyi, lecz jedynie ślepymi wykonawcami rozkazów rossyjskich. Czy książę przekroczy Dunaj i wstąpi na ziemię bułgarską, to jeszcze wielkie pytanie, zależące jedynie od ruchów armii rossyjskiej. Książę Karol podług propozycyi zrobionej W. ks. Mikołajowi chce z pierwszym korpusem i częścią drugiego korpusu przeprawić się przez Dunaj pod Korabią. Za planem tym pod względem strategicznym w rzeczy samej wiele przemawia, gdyż Osman basza musiałby w takim razie część swego wojska wyprawić w kierunku zachodnim. Jeśli W. książę Mikołaj przystanie na ten plan, w takim razie książę Karol przeprawi się przez Dunaj, jeśli jednak główna kwatera rossyjska będzie koniecznie żądała połączenia wojsk rumuńskich z armią rossyjską, w takim razie książę powróci do Bukaresztu, którego w ogóle nie powinien był opuszczać.

(Z głównej kwatery tureckiej):

Nie da się zaprzeczyć, pisze z Rasgradu d. 31 lipca korespondent *Wiener Abdblattu*, że w skutek zmiany naczelnego wodza tureckiego, nastąpił pożądany zwrot ku lepszemu. Ustało już bezmyślne i bezcelowe posuwanie wojsk to wprzód, to nazad, które męczyło i demoralizowało armię; usunięto niezdolnych generałów, a odtąd nie przechodzą już bez wystrzału ważne pozycye strategiczne w ręce nieprzyjaciela. Główną kwaterę przeniesiono z Szumli do Rasgradu, którą to ważną pozycyę chciał poprzedni wódz Abduł-Kerim opuścić bez walki, a którą wódz obecny przekształcił na obóz oszańcowany. W Rasgradzie skoncentrowano ogółem 58 batalionów piechoty, 43 szwadronów konnicy, 90 dział, 2000 Czerkiesów i tyleż baszybożuków. Armia ta łączy się z armią Safweta baszy, zajmującą oszańcowane pozycye pod Osmanbazarem, za pośrednictwem Tahira baszy, który obsadził Eski-Dżuma sześciu batalionami i wyparł Rossyan z Popokoi. W Ruszczuku, w którym Abduł-Kerim zamknął bezmyślnie 40 batalionów, 10 szwadronów i około 40 dział polowych, pozostawiono obecnie tylko tyle wojska, ile potrzeba koniecznie do obrony tej ważnej fortecy naddunajskiej, a mianowicie 15 batalionów, 3 baterye polowe, 5 szwadronów konnicy, około 2000 artylerzystów fortecznych i 2000 *zejbeków*. Sam Ruszczuk, który jeszcze do zeszłego tygodnia był całkiem otoczony, został obecnie od wschodu deblokowany przez zręczny marsz flankowy Fuada baszy; komendant Ruszczuku, Takir-basza, który po usunięciu Essefa baszy, postawionego przed sąd wojenny, objął dowództwo wspólnie z starym admirałem Kaiserli, kazał wysadzić w powietrze forty Pyrgos, Tabia i Maratin, które jako baterye nadbrzeżne po dokonanej już przeprawie wojsk rossyjskich przez Dunaj, miały tylko drugorzędne znaczenie. Dwanaście batalionów, ktore pod dowództwem zwycięzcy z pod Esmil i Babu, Assafem baszą, stały w Turtukay, przybyły d. 30 z. m. do Rasgradu, a jutro mają przybyć tu stamtąd dwie baterye polowe, trzy szwadrony konnicy i 600 Czerkiesów. W Sylistryi, gdzie przedtem był zamknięty cały korpus pod dowództwem Selami baszy, zostanie na załogę tylko 6000 żołnierzy. Jest to za słaby oddział do obrony bardzo rozległych fortyfikacyj, zwłaszcza że dokoła twierdzy stoi cały korpus rossyjski i że już od dłuższego czasu wystawioną jest na silne bombardowanie. Reszta wojska z Sylistryi odejdzie po części do Rasgradu a po części na linię Rasgrad-Prawady-Warna. *Gros* armii dobruckiej stoi w Bazardżyku; jest tam 22 batalionów piechoty, 6 szwadronów konnicy i 5 bateryj. Z tych wysłano w tych dniach 3 szwadrony do Kawarny i Balczyku, gdzie jak wiadomo, wybuchły rozruchy. W Warnie stoi w tej chwili 5 egipskich pułków piechoty, z których każdy liczy po 3 bataliony, jeden batalion strzelców i 2 tureckie bataliony. Armią tą dowodzi książę Hassan. Z tej armii ma odejść do Rasgradu 8 batalionów piechoty, 4 szwadrony trzeciego egipskiego pułku konnicy i dwie baterye polowe. Dotychczasowy dyrektor artyleryi w Warnie, generał Strecker, został mianowany *ferikiem* i odjechał w tych dniach do Szumli na swą nową posadę, jako komendant fortecy. Szumla jest jeszcze ciągle bardzo silnie obsadzoną przez wojska tureckie; jest tam obecnie 27 batalionów piechoty, brygada kawaleryi, składająca się z 12 szwadronów i 72 dział. Liczba dział jest istotnie zanadto wielką w tak małej fortecy. Dewizya Nedżiba, złożona z 12 batalionów, stoi w obozie oszańcowanym a reszta, t. j. 15 batalionów w zewnętrznych fortach, a mianowicie cała brygada w forcie Strandza po trzy i po dwa bataliony w fortach Bes-Tepe i Szek-Tabia. Dywizya Medżiba wraz z z pułkiem konnicy i 8 bateryj odejdzie do Rasgradu. W Eski-Stambuł stoi brygada Selima baszy złożona z 6 batalionów piechoty, 1 bateryi i 2 szwadronów; ma ona złączyć się z dywizyą Safweta baszy. Dywizyi Safweta baszy w połączeniu z Reufem baszą nadciągającym z południa i z Adilem baszą maszerującym z Łowczy, przypada prawdopodobnie zadanie uderzyć na armię rossyjską znajdującą się w Tirnowie. W Tatarbezardżyku stoją 3 bataliony tureckie, w Ichtiman także 3 bataliony, należące do brygady Tefwika baszy. Sulejman basza posuwa się z 40 batalionami w marszach pospiesznych w kierunku północno wschodnin a to w celu połączenia się z Adilem baszą który w d. 28 z. m. zdobył Łowczę i ścigał rozproszonych w dwóch kierunkach Rossyan aż do Lietenicy, sam zaś dotarł aż do Selwi oddalonej od Tirnowy o $7^1/_2$ mili. Tu czeka on na Sulejmana baszę, który obejmuje dowództwo naczelne nad całym korpusem, liczącym przeszło 50 batalionów. Osman basza, który straty swe poniesione pod Plewną uzupełnił już w całości przez ściągnięcie wojsk z Niżu, Berkowaczu, tudzież rozbitków z pod Nikopolis, Semowit i td. tak, że obecnie ma znowu 31 batalionów, maszeruje w kierunku Sistowy. Jedni utrzymują że pierwsza straż jego stoi już w oddaleniu 10 kilometrów od Sistowy, inni zaś twierdzą, że Osman basza zajął obóz oszańcowany nad Osmą i czuwać będzie nad linią odwrotową, prowadzącą na Hodcza-Bałkan do Sofii. Z powyższych dat wypływa, że armia turecka pod Rasgradem, która wkrótce liczyć będzie 90 batalionów piechoty, 8000 jeźdzców i 150 dział, nie da długo czekać na kroki zaczepne. Tymczasem maszeruje ona pospiesznie, a Mehemed Ali wyraził się przedemną, że obecnie liczy daleko więcej na nogi swych żołnierzy niż na ich waleczność. Nowy wódz turecki, gra *va banque*. Wszystko postawił na jedną kartę a hasłem jego i całej armii: Zwycięztwo zupełne albo śmierć.

KRONIKA

= Na bankiecie galowym, danym wczoraj na uczczenie dnia urodzin Jego ces. i król. Apostolskiej Mości u JE. pana Namiestnika hr. Alfreda Potockiego, obecnych było około 30 osób, w którem to gronie znajdowali się Ich Ekscellencye ks. Arcybiskup Wierzchleyski, hr. Kazimierz Krasicki, marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki, prezydent dr. Schenk, Najprzew. ks. arcybiskup ormiański Romaszkan i biskup przemyski Stupnicki; JWpp. prezydenci Jorkasch i O. Bartmański; reprezentanci szlachty, prezydenci miasta Lwowa i Krakowa, i dygnitarze władz rządowych i autonomicznych. Podczas obiadu wzniósł JE. p. Namiestnik toast na cześć Najjaśniejszego Pana, na który zgromadzeni odpowiedzieli serdecznym trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!“ Salwy działowe i hymn ludowy odegrany przez kapelę wojskową towarzyszyły toastowi.

(X) **Wykopaliska.** Piszą nam z Jezierzan: Jeszcze w roku przeszłym Sapohow, w powiecie Borszczowskim, wzbogacił zbiory Akademii Umiejętności bogatemi okazami bronzów starożytnych. Przed kilku zaś dniami delegat Akademii p. Kirkor w tejże miejscowości i na tej samej niwie znalazł w mogile aż 18 przedmiotów bronzowych. Badania tej mogiły zarządzone zostały przez S. hr. Koziebrodzkiego. W Borszczowie również znalazł p. Kirkor w mogile obok skieletu piękne okazy bronzów. Wyszukanie tego grobu pogańskiego prawie w obrębie miasta p. Kirkor zawdzięcza pomocy p. Niemczewskiego, aptekarza miejscowego. W Wierzchniakowcach, własności pani Czarkowskiej w okolicy Borszczowa, staraniem p. Andrzeja Zbyszewskiego odkrytem zostało cmentarzysko pogańskie. P. Kirkor znalazł tu kilkupiętrowe, jedno nad drugiem, zgliszcza, na których palono ciała, w nich zaś kości ludzkie i zwierzęce przepalone, wyroby krzemienne, kilka całych naczyń i bardzo wiele skorup malowanych, zupełnie takich, jakie wykrył przed tem w Horodnicy i Liczkowcach. Mamy więc dowód, że i na południu Podola, tak samo jak w północnej części, użycie malowanych naczyń było znanem i rozpowszechnionem. Gdy w roku przeszłym mieliśmy malowane skorupy z jednych tylko Wasilkowiec, dziś mamy je z cmentarzysk pogańskich w Horodnicy, Liczkowcach, Suchym Stawie, Boryczkowcach i obecnie Wierzchniakowcach. Rzecz godna uwagi, że na żadnem z tych cmentarzysk nie znaleziono ani jednego okazu kruszcowego, same tylko narzędzia krzemienne i kamienne. Znaną jest teoryja, podług której kamień i krzemień w mogile nie dają jeszcze pewnego punktu oparcia dla oznaczenia czasu. Wyroby z kamienia i krzemienia mogły mieć religijne, tradycyjne znaczenie, ale obok nich mogło być i żelazo; to ostatnie znikło, a kamień pozostał. Doświadczenie jednak uczy, że żelazo do szczętu zniknąć nie może, zawsze zostaną drobne okruchy, rdza na ziemi, na której leżało. Nic podobnego nie znaleziono na wspomnionych cmentarzyskach. Bronzów również niema, a pogodzić malowane, do tego pięknie malowane naczynia, z epoką kamienia szlifowanego nader trudno. Jest to kwestya, wymagająca głębszego zastanowienia. Z cmentarzysk pogańskich dotąd zbadanych na Podolu, jedne tylko Żabińce stanowią wyjątek. Właśnie światła właścicielka tej majętności, pani Róża Horodyska, zarządziła niedawno zbadanie cmentarzyska pod kierownictwem p. Kirkora. I tu zgliszcza były

---

charków nadrobiono bułki na talerzyk.

Nic więc dziwnego, że przy takim porządku wszyscy w zabikowskim dworze wyglądali jak rumiane pączki na maśle, i nie było dla pani Tekli większego zmartwienia jak to, gdy Tomcio albo Józio jeść nie mogli.

— Józieczku duszko — mówiła matka przykładając pyzatemu chłopakowi rękę do czoła — ty musisz być chory?

— Nie mameczko droga, tylko mi się już jeść nie chce...

— Pokaż no język... Drusiu spojrzyjno, zdaje mi się, że ma nieczysty...

— Zaraz moja panno, zaraz, tylko dokończę tej kaczki... Szczególniejsza rzecz, jakie to smaczne... Nie, ma czerwony.... Jedz Józiu jedz, nie bój się, nic ci nie zaszkodzi.

— Kiedy ojczusiu nie mogę....

— Głupi jesteś, co to nie mogę? Człowiek z charakterem wszystko może jak chce.... Tyle twego na świecie co zjesz; wierz mi reszta furda panie dobrodzieju.... Czy tak czy owak zawsze się dostaniesz świętej ziemi...

— Tak tak — dodaje matka ze łzami w oczach — jedz koteczku drogi, póki jesteś u matki, od wakacyi pojedziesz na cudzy chleb do Warszawy, to nie będzie ci miał kto dogadzać... Wiesz Druniu, aż mi się serce ściska, jak te chłopcy będą tam żyć bezemnie. Ja nie wytrzymam, zobaczysz nie wytrzymam i sprowadzę się za niemi do miasta.... Biedactwo na nic mi się zamizeruje.

I w tej obawie, żeby się nie tak prędko zamizerowali, przed wyjazdem podwajała im porcye kochająca mama, budziła w nocy zmuszając do jedzenia, przy łóżkach stawiała słoiki z kompotami, albo ciasteczko jakie, albo owoce w cukrze smażone, słowem trzymała się tej kardynalnej zasady, że nim tłusty schudnie, chudego licho wziąć może.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

edno nad drugiem, sięgając znacznej głębokości, bo aż trzy metry; znaleziono na nich wyroby krzemienne, bronzowe, żelazne, bursztynowe, szklanne, oraz skorupy z piękną ornamentyką, malowane najwięcej jednym kolorem. Jest to jedno z najciekawszych cmentarzysk w naszym kraju, gdzie wieki i epoki podały sobie ręce, aby nam tłómaczyć zwyczaje pogrzebowe ludów przedhistorycznych.

— **Na wyścigach konnych** w Petersburgu, w zeszłą niedzielę między innemi zwyciężyła w biegu o nagrodę 1000 rubli, klacz gniada hr. Augusta Potockiego *Pokusa*.

— **Straszliwa ulewa** nawiedziła d. 15 b. m. nad ranem Berlin. Wszystkie prawie mieszkania suterenowe w mieście były zalane. Błyskawica za błyskawicą, piorun za piorunem rozdzierał powietrze. Deszcz strugami lał na miasto, druzgocąc szyby. W niektórych domach mieszkańcy ledwie zdołali uratować się przed powodzią.

— **Zacięty bonapartysta.** Robotnik Guilleman w Paryżu skazany został na ośmiodniowy areszt za to, że jadąc otwartym wozem przez Rue Montmartre wołał na cały głos: „Niech żyje Napoleon IV!“ Zaledwie przeczytano mu wyrok, zacięty stronnik cesarstwa zawołał znowu wobec całego sądu: „Niech żyje Napoleon IV!“ Sąd skazał go za to na dwumiesięczne więzienie.

— **Palenie zwłok pod obłokami.** W ostatnich dniach jakiś dziwak podał do ministerstwa w Berlinie prośbę o patent na nowy sposób palenia zwłok. Sposób ten na tem polega, że zwłoki złożone w siatce kruszcowej za pomocą balonu mają być puszczane w powietrze, gdzie wznacznej dopiero wysokości objęte ogniem uledz mają zupełnemu zwęgleniu tak, że wiatr na wszystkie strony rozniesie pozostałe w siatce popioły! Sposób ten, zdaniem „wynalazcy“ nie będzie połączony z wielkiemi kosztami, ponieważ jeden balon służyć może do kilku pogrzebów. Genialny ten wynalazek wiele wesołości miał wzbudzić pomiędzy radcami urzędu patentowego, którzy jednak mimo to prośbie wynalazcy nie mogli uczynić zadość.

— **Nieludzkość.** Z Passau, d. 9 b. m. donoszą: W pociągu towarowym, który tu dzisiaj przybył z Linzu, znaleziono 39 sztuk nierogacizny z Węgier, nieżywych. Biedne zwierzęta udusiły się w wagonach. Nie dość na tem; w tym samym pociągu, kiedy stanął na stacyi Plattling, znaleziono dalszych 23 sztuk uduszonych. Ze śledztwa okazało się, że z całem tem stadem jechał jeden tylko pastuch, że przeto zwierzęta nie mogły być należycie karmione i pojone, a gorąco było właśnie okropne. Poginęły więc z pragnienia i braku powietrza.

— **Maszt zwodzony** w twierdzy Wircburskiej przed kilkoma dniami załamał się w chwili, kiedy przejeżdżał przez niego ciężki wóz amunicyjny z żołnierzami. Wóz ten spadł do fosy fortecznej, przyczem jeden z żołnierzy na miejscu zginął, a dwaj ponieśli bardzo ciężkie uszkodzenia.

— **Na rzecz ludności** w Turcyi, klęskami wojny dotkniętej, jak donosi *Pest. Ll.* w całych Węgrzech zbierane być mają w jesieni składki w ziemiopłodach. Każdy gospodarz ma na ten cel złożyć bodaj parę litrów pszenicy, żyta i t. p. Z daru węgierskiego korzystać będą mogły ofiary wojny bez różnicy wyznania i narodowości.

Projekty reformy podatkowej.

II.

Ustawa zaprowadzająca niektóre zmiany w ustawach o podatkach budynkowych brzmi w formie uchwalonej przez komisyę podatkową jak następuje:

§. 1. Podatek od czynszu domowego, nakładany wedle zasad ustanowionych patentem cesarskim z d. 23 lutego r. 1820 na miejscowości wymienione w tymże patencie i w najwyższych rozporządzeniach z d. 30 czerwca r. 1823, 16 kwietnia r. 1839, 25 czerwca r. 1844 i 7 października r. 1851, rozszerzony będzie na wszystkie budynki, które położone są w miejscowościach, w których wszystkie budynki lub przynajmiej połowa ich przynosi dochód czynszowy przez odnajmowanie.

§. 2. Postanowienie władzy finansowej pierwszej instancyi pod względem pociągnięcia pewnej miejscowości do opłacania tego podatku, podać należy do wiadomości właściwej rady gminnej, a prawo rekursu do krajowej władzy finansowej, w dalszym zaś toku instancyj do ministerstwa skarbu, w myśl przepisów ustawy z d. 19 marca r. 1876 (*Dz. p. p.* p. l. 28), służy nietylko każdemu z osobna właścicielowi domu, lecz i radzie gminnej.

§. 3. Zaprowadzony patentem cesarskim z dnia 10 października r. 1849 (punkt 4, *Dz. p. p.* p. l. 412) podatek od czynszu domowego, a dalej awersum czynszowo-podatkowe dla budynków w pomeryum miasta Tryestu i w terytoryum po za obrębem tegoż pomeryum, które to awersum polega na najwyższych rozporządzeniach z d. 7 czerwca r. 1855, 20 kwietnia r. 1857 i 3 maja r. 1860, powinny ustać.

§. 4. Z budynków ulegających podatkowi wedle §. 1., o ile podlegały dotychczas klasowemu podatkowi domowemu i co do obszaru zabudowanego podatkowi gruntowemu, należy nie pobierać już dwojga podatków tych i wypuścić je z odnośnych katastrów.

§. 5. Rozkład podatku od czynszu domowego w wszystkich miejscowościach pociągniętych do niego wedle §. 1. nastąpi stosownie do ustaw istniejących o rozkładzie pierwotnego podatku domowo-czynszowego i pozostających z ustawami w zgodzie przepisów wykonawczych.

§. 6. Wymiar podatku czynszowego dla miast i miejscowości wymienionych w wykazie *A* ustanawia się w wysokości 25 proc., dla wszystkich innych miejscowości pociągniętych do tego podatku w wysokości 20 proc. ulegającego opodatkowaniu czystego dochodu czynszowego.

Kwota stącona na koszta utrzymania i amortyzacyi wynosić będzie w miastach i miejscowościach wymienionych w wykazie *A.* z wyjątkiem miast Spalatu, Dubrownika i Kotaru, 15 proc., w wszystkich innych miejscowościach ulegających temu podatkowi 30 proc. czynszu *brutto*.

§. 7. Z budynków zażywających na czas pewien całkowitego lub częściowego zwolnienia od podatku czynszowego opłacać się będzie 5 proc. czystego dochodu rocznego z przedmiotów uwolnionych od podatku.

Za dochód roczny poczytywać należy tę kwotę, która pozostanie, gdy się z całorocznego dochodu czynszowego *brutto* strąci prawnie przyznane procenta na utrzymanie budynków, co do budynków zaś zupełnie uwolnionych od podatku, gdy się nadto strąci procenta płatne dowodnie w roku podatkowym od kapitałów ciążących na przedmiocie opodatkowanym.

§. 8. Wymiar podatku z budynków opodatkowanych wedle liczby cząstek mieszkalnych (przedmiotów podatku domowo-klasowego) unormowany jest dołączoną tu taryfą *B.*

§. 9, Zaprowadzony patentem z d. 23 lutego r. 1820 podatek domowo-klasowy rozszerzony będzie na nie ulegające podatkowi czynszowemu budynki w Tyrolu i Vorarlbergu.

§. 10. Budynki, określone w §. 8mym, które ulegną podatkowi, zapisywane będą do klas taryfowych przez władzę podatkową pierwszej instancyi na podstawie katastru podatku domowo-klasowego z uwzględnieniem liczby cząstek mieszkalnych, wykazanej tymże katastrem (§. 22 patentu cesarskiego z d. 23 lutego r. 1820); budynki zaś w Tyrolu i Vorarlbergu zapisywane będą stosownie do ustaw istniejących o podatku domowo-klasowym w ogóle i pozostających z niemi w zgodzie przepisów wykonawczych.

§. 11. Nakazany patentem cesarskim z d. 10 paźdz. r. 1849 (punkt 5, *Dz. p. p.* p. l. 412) dodatek nadzwyczajny nadal pobierany nie będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GOSPODARSTWO I HANDEL

○ **Ruch na kolejach galicyjskich** w ubiegłym tygodniu (od 4 do 11 b. m.) zmniejszył się, mianowicie na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, natomiast więcej był ożywiony na kolei Karola Ludwika. Transporty bydła znaczne. Usposobienie w handlu zbożem i spirytusem mdłe. W ubiegłym tygodniu płacono: za 100 kilogramów pszenicy 9·50 zł. do 12·30 zł., żyta 6·75 zł. do 7·85 zł., jęczmienia 6 zł. do 6·90 zł., owsa 6·75 zł. do 7·15 zł., kukurudzy zeszłorocznej 5·50 zł. do 5·90 zł., kukurudzy nowej 5·25 zł. do 6·40 zł., grochu kuchennego 7 zł. do 9 zł., grochu pastewnego 5·50 zł do 7 25 zł., fasoli 7·75 zł. wyki 5 zł. do 5·25 zł., koniczyny 40 zł. do 45 zł., kminku 37 zł. do 48 zł., rzepaku zimowego 15·75 zł. do 16·75 zł., rzepaku letniego 14 złr., lnianki 12 zł. do 12·50 zł., nasienia lnianego 11 zł. do 13 złr., nasienia konopnego 9 zł. do 9·25 zł., za 10.000 litrostopni spirytusu 31·10 zł. w. a. Ruch towarowy na kolei Karola Ludwika wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym ogółem około 7,587.000 mąki i wyrobów mącznych około 454.000, drzewa budulcowego i opałowego około 324.000, nasion olejnych około 181.000, nafty i wosku ziemnego około 41.000. spirytusu około 141.000 jaj około 218.000, węgli kamiennych około 229.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież około 614 sztuk wołów, 5.304 sztuk nierogacizny i 8.547 sztuk owiec. — Ruch towarowy na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wynosił w ubiegłym tygodniu 5,030.000 kilogr. i 6.610 sztuk bydła, z czego przypada na ruch ku Zachodowi 2.726.500 kilogramów, 1.251 sztuk wołów, 3.286 sztuk nierogacizny i 2.073 sztuk różnego bydła, zaś na ruch ku Wschodowi 2,303.500 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 1,155.600, mąki i wyrobów mącznych 40.000. spirytusu 34.500, produktów zwierzęcych 89.600, drzewa budulcowego, opałowego i desek 1.724,500, kamieni 50,000, wapna 35.300, węgli kamiennych 253.800 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary i bydło. — Ruch towarowy na kolei Arcyksięcia Albrechta wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym i z dowiezionemi przez inne koleje towarami, ogółem 2,198.675 kilogramów i 1.166 sztuk bydła. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 30 200, mąki i wyrobów mącznych 18.805, nasion olejnych 450, drzewa budulcowego i opałowego 866.660, nafty i wosku ziemnego 5.630, jaj 4.899, soli 25.275, piwa 1.430, kamieni 34.400 kilogramów; na resztę złożyły się różne towary, tudzież 222 sztuk wołów, 847 sztuk nierogacizny i 5 sztuk koni i 92 sztuk cieląt. Ruch towarowy na 1szej węgiersko-galicyjskiej kolei wynosił w czasie od 15 do 30 czerwca 1877 ogółem 5,940.149 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 668.756, mąki wyrobów mącznych 163.659, wiktuałów 65.225 kolonialnych 16.163, mięsa 1.405, piwa i wina 19,871, spirytusu 40.713, manufaktów 14.009, skór 17.584, lnu i przędziwa 15.237, tytoniu 5.040, soli 37.907, drzewa budulcowego i opałowego 4,094.687, żelaza 46.973, nafty 24.107. wosku ziemnego 10.000, kwasów 13.384, odpadków 29.505 wód mineralnych 5.118, kamieni i wapna 201.361, szkła 10.994, próżnych naczyń 4.683, różnych towarów 84.725. bydła rogatego 38.040, nierogacizny 289.940 i koni 21.000 kilogramów. — Ruch towarowy na kolei Dniestrzańskiej wynosił w czasie od 15 do 30 czerwca 1877, ogółem 3,000.911 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 358.389, mąki i wyrobów mącznych 82.349, wiktuałów 34.534, towarów kolonialnych 59.497, mięsa 24,113, piwa i wina 55.314, spirytusu 32.096, manufaktów 7.481; skór 17.972, lnu i przędziwa 15.821, tytoniu 5.200, soli 108,614, drzewa budulcowego i opałowego 981.352, żelaza 103.991, nafty 112.597, wosku ziemnego 327.974, koksu 10.040, kwasów 42.547, odpadków 43.810, kamieni i wapna 374.269, wód mineralnych 4.723 smoły 24.452, próżnych, naczyń 49.811, różnych towarów 64,733 bydła rogatego 19.152, nierogacizny 39.680 i koni 1.400 kilogramów.

÷ **Wiedeń,** 16 sierpnia. Targ na nierogaciznę był dzisiaj bardzo nieznaczny; spędzono 382 sztuk, t. j. o 317 sztuk mniej niż przed tygodniem, a 714 sztuk mniej niż przed dwoma tygodniami. Mimo to pozbywano się towaru po cenach z ostatniego wtorku. Co do targu na skopy, nie wpłynęło na targ tutejszy niepomyślne sprawozdanie z Paryża, gdzie dnia 13 b. m. skopy spadły w cenie o 2 centimy na ½ kilo (woły o 20 do 30 frk. na sztuce). Spędzono dziś 14,680 sztuk, czyli o 2900 sztuk mniej niż przed tygodniem. Targ był ożywiony przez obecność licznych kupców zagranicznych. Ceny pozostały te same niemal co przed tygodniem, t. j. 38—50 zł. za 100 kilo żywej wagi, a 10—14—26—30 zł. za parę.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 19 sierpnia. (*Tel. pryw.*) Aleko basza został odwołany z Wiednia. Pełnomocnym ajentem dyplomatycznym mianowany Turkhan bej, obecny sekretarz ambasady w Berlinie.

Wiedeń, 19 sierpnia. (*Tel. pryw*) Z teatru wojny nadeszły tu następujące wiadomości:

W Bułgaryi armia rossyjska rozpocząć ma wielką akcyę z pewnością w początku przyszłego tygodnia.

Wąwóz Szybka ufortyfikowany został przez Rossyan bardzo silnie.

Rząd rossyjski nabył od Niemiec 90.000 chassepotów.

Wojskowe nieporozumienia między Rossyą a Rumunią trwają ciągle.

Turcy obsadzają swoje stałe pozycye wojskami drugiego powołania a wojsk liniowych używają do ruchów strategicznych.

Wiedeń, 18 sierpnia. Do *Pol. Corr.* telegrafują z Bukaresztu: Generał Gurko zapewniał, iż pozycye Rossyan od Dunaju do wąwozu Szybka są tak silne, iż Turcy nie odważą się atakować. Obie armie ciągle wznoszą szańce. Mianowicie tureckie szańce pod Plewną są kolosalnych rozmiarów. Jednakże położenie Osmana baszy jest trudne, gdyż liczna kawalerya operującej przeciw niemu 80 tysięcznej armii przerywa zupełnie komunikacyę z Sofią. Z tego powodu utrudniony jest dowóz amunicyi i prowiantu. Rossyanie nie chcą rozpocząć operacyi przed nadejściem całej gwardyi cesarskiej, co nastąpi dopiero w 2 lub 3 tygodniach. Rossyanie nie opuszczają Dobruczy, lecz przeciwnie wzmacniają ciągle korpus generała Zimmermanna, który zamierza rozpocząć zaczepne operacye.

Bukareszt, 18 sierpnia. Z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa, odbyło się tu uroczyste nabożeństwo, poczem generalny konsul Zwiedenek przyjmował powinszowania deputacyi duchowieństwa wszystkich obrządków austryacko-węgierskiej kolonii, wiele osób prywatnych, adjutanta księcia Karola i rumuńskiego ministra spraw zagranicznych.

Bukareszt, 18 sierpnia. Ośm parowców tureckich wysadziło wczoraj wojska tureckie na ląd w Dobruczy. Wysłano tam liczne wojska rossyjskie. Oczekują rychłego ataku wojsk egipskich. Kolej do Küstendże znajduje sę jeszcze w ręku Rossyan.

Wczoraj toczyła się żywa walka działowa między rumuńskiemi i tureckiemi bateryami pod Korabią.

Petersburg, 18 sierpnia. Urzędowy biuletyn z Górnego Studna donosi 17 b. m: W walce działowej między Ruszczukiem a Giurgewem tureckie baterye zmuszone zostały do zaniechania ognia. Z rossyjskiej strony jeden artylerzysta poległ a dwaj są ranni.

Dnia 16 sierpnia, na prawym brzegu Dunaju koło Kalaraszu wyparli Turcy przednie straże rossyjskie pod Dorlob. Trzy kompanie rossyjskie z trzema działami odparły napowrót Turków. Później nadeszła kawalerya turecka a artylerya zwróciła się przeciw Bassardowi i Kadikodi. Po dłuższej wymianie strzałów Turcy cofnęli się ku Ruszczukowi. Pułkownik Kreszczatycki ścigał Turków z dwiema sotniami kozaków do Czernawody i Jeni-Esmil, zkąd wyparł baszybożuków i Czerkiesów. Straty rossyjskie są małe.

Na drodze do Osmanbazaru cztery kompanie rossyjskie wykonały rekonesans od Kosarewa ku Dimiskivi a spotkawszy się tam z przeważającemi siłami tureckiemi wróciły do Kosarewa straciwszy 1 oficera i 30 żołnierzy w zabitych i rannych.

W Bałkanie Turcy uderzyli na wąwóz Hainkisi ale zostali odparci przez korpus rossyjski,

Berlin, 18 sierpnia. *Nord. Allg. Ztg.* mówi, że grecki memoryał z powodu rzezi w Xavarna nie ma charakteru skargi przeciw rządowi tureckiemu. Greckie zbrojenia mają na celu tylko takie przygotowanie, ażeby Grecya nie została zaskoczona przez niespodziewane wypadki.

Konstantynopol 18 sierpnia. Rossyanie zajmują ciągle wąwóz Szybkę.

Phare de Bosphore wzywa rząd turecki, ażeby wypędził mnichów rossyjskich z góry Athos i zwrócił Grekom tamtejsze klasztory.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.